Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5.— Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50% drożej, zagraniczne 100%. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Rok I. REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od g. 10 — 11 i 15 — 16 pp. № 19.

Częstochowa, środa dnia 8-go kwietnia 1931 roku.

Wśród wielkich zagadnień dnia.

Marszałek Piłsudski skończył wypoczynek i wrócił do Ojczyzny, aby rozpocząć wartką, twórczą pracę.

Po kilkumiesięcznej nieobecności Marszałek będzie mógł stwierdzić, iż na założonych przezeń fundamentach życie państwa toczy się równo i celowo. Że ludzie, którym powierzył odpowiedzialne posterunki służby publicznej, spełniają swe zadania gorliwie i z najlepszą wolą. Że praca nad uzdrowieniem parlamentu postępuje na przód. Że wreszcie społeczeństwo dojrzewa do roli narodu państwowego i w ocenie napotykanych trudności życia kieruje się coraz wyraźniej rozwagą i w coraz mniejszym stopniu demagogją.

Zamknięta w ubiegłym tygodniu sesja budżetowa izb parlamentarnych, była świadkiem żałosnego załamania się psychicznego opozycji. Nie zdołała wykrzesać żadnego kapitału politycznego z demagogji. Przegrała wszystkie podjęte kampanje, mimo, iż rząd i parlamentarna większość rządowa dźwigają w danej chwili ciężar rozlicznych skutków kryzysu gospodarczego.

Ten obraz rzeczywistości psychicznej jest niewątpliwie pomyślnem tłem dla pracy nad wielkiemi zagadnieniami rzeczywistości materjalnej, oczekującemi warunków realizacji. Byłoby przesadą twierdzić, iż warunki te pod każdym względem są już dobre, a zwłaszcza dobre dla wszystkich zagadnień. Są one np. bardzo niesprzyjające wszelkim przedsięwzięciom, pociągającym nowe wydatki ze skarbu państwa. — Niemniej jesteśmy w okresie wielkich zagadnień, wymagających wielkiego nakładu pracy.

Na pierwszym planie stoi oczywiście problem ustrojowy. Konieczność rozstrzygnięcia go była już tak szeroko uzasadniana, że wystarczy przypomnieć tylko dwa najważniejsze względy: 1) konieczność prawnego umocowania ustalonego zwyczajowo układu stosunków między trzema naczelnemi władzami państwa i 2) zadokumentowania przed światem, iż proces wewnętrznej stabilizacji naszego państwa został zakończony.

Nie ulega wątpliwości, iż Marszałek w pierwszym rzędzie zainteresuje się wynikami dotychczasowej pracy Sejmu w tej dziedzinie i że wypowie swoją ważką opinję co do dalszego jej planu. Oczywiście będzie wzięte pod uwagę drwiąco-lekceważące stanowisko wobec zagadnienia ustrojowego, zajęte zarówno przez P. P. S., jak i przez Stronnictwo Narodowe, z okazji złożenia przez Blok Bezpartyjny do laski marszałkowskiej zeszłorocznego projektu ustawy konstytucyjnej, jako podstawy do dyskusji.

Ponieważ stanowisko w tej sprawie połączonych świeżo stronnictw chłopskich jest narazie ich tajemnicą, a z cudzej tajemnicy trudno wyciągać dla siebie wnioski praktyczne, wydaje się, że B. B. stanie wobec konieczności wzięcia całkowicie na swoje barki ciężaru problemu ustrojowego, czego—rzecz prosta—niema najmniejszego powodu unikać, zważywszy, że przez wciągnięcie do wymiany myśli sfer naukowych i czynnika społecznego osiągnie znacznie więcej korzyści, niż z współdziałania Stronnictwa Narodowego, któremu trudno byłoby imputować skłonność do wyrzeczenia się w sprawie ustroju spekulacyj politycznych na rzecz objektywizmu.

Oto jedno zagadnienie.

Lecz czyż rozwiązuje ono wszystko? Nie będziemy się tu nawet zatrzymywać nad sprawą tak oczywistą, jak kryzys gospodarczy, który, chociaż źródła jego, a zatem i rozwiązanie nie leżą w Polsce, pochłaniać będzie dłuższy czas bardzo wiele energji społecznej i czynników rządzących.—

Lecz poza nim i ponad niego wyrasta problem reorganizacji naszego państwa, a właściwie zastąpienia skleconego w ogniu wojny i siłą narzuconej tradycji prowizorjum, konstrukcją logiczną, uwzględniającą potrzeby życia.

Z jednej strony, podyktowana przez fakt odbudowywania państwa po półtorawiekowej niewoli, konieczność centralizacji władzy, a zatem i odpowiedzialności, nie jest już do utrzymania na dłuższą metę.— Ze strony drugiej zgoła przypadkowo skonstruowany obecny podział państwa na jednostki wojewódzkie przeczy często gospodarczym i kulturalnym potrzebom poszczególnych ziem, jest przeszkodą w ich rozwoju. Potrzeba reformy staje się tu paląca. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z całej jej powagi i komplikacji, musi konsekwentnie dojść do wniosku o konieczności jaknajszybszego przystąpienia do praktycznego jej przygotowania.

Wreszcie doświadczenie dotychczasowe przekonało nas, że państwo jest ponad możliwość rzeczywistą obciążone kosztami utrzymania olbrzymiej administracji, że zatem ta administracja jest zbyt liczna, mało wydajna, a więc za kosztowna. Jakkolwiek chciałoby się lawirować, nie uniknie się konieczności szczerego stwierdzenia, że redukcja personelu administracji państwowej jest nieodpartą koniecznością.

Ostatnie to zagadnienie wiąże się przecież z całą konstrukcją administracji, zazębia o szereg ustaw. Przepracowanie go, jakkolwiek już zaawansowane, wymagać będzie jeszcze bardzo znacznej pracy i to zarówno od Rządu, jak od Sejmu.

Nie chcemy tu przedłużać rejestru wielkich zagadnień dnia, które zastał na swoim biurku Marszałek. Nie rozstrząsamy sytuacji międzynarodowej i naszej w niej polityki. Lecz i bez tego czytelnik może sobie wyrobić pogląd na powagę obecnej chwili, ocenić, jak wielkie stawia ona wymagania Rządowi. I nietylko rządowi. Społeczeństwo nie jest tu wolne od odpowiedzialności, jego nastrój bowiem i stosunek do pracy nad rozwiązywaniem wielkich zagadnień państwowych stwarza klimat, w którym albo zagadnienia te dojrzewają i rozwijają się w sposób naturalny lub karłowacieją i rodzą chore owoce.

Habdank.

Walka Gdańska przeciw Polsce.

Senat wypowiedział umowę na prawo postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim.

Senat W. M. Gdańska wymówił w środę z dniem 1 lipca rb. umowę polsko-gdańską w sprawie prawa Polski do korzystania z portu gdańskiego dla swej marynarki wojennej, jako port D'Attache.

Umowa polsko-gdańska, zawarta w październiku 1921 roku za pośrednictwem ówczesnego Wysokiego komisarza Ligi Hackinga, przyznawała Polsce prawo korzystania z portu gdańskiego dla swych okrętów wojennych jako miejsca postoju. Umowa ta została następnie uzupełniona 4 sierpnia 1927 roku przez umowę dodatkową która przewidywała prawo Senatu wymówienia umowy w 1931 roku na 3 miesiące przed jej wygaśnięciem. W przeciwnym bowiem razie umowa automatycznie przedłużała się na dalsze trzy lata.

Obecnie Senat W. M. Gdańska z tego prawa skorzystał.

Ponieważ Gdańsk z postoju okrętów wojennych w porcie gdańskim ciągnął znaczne korzyści materjalne, i ponieważ niema rzeczowych powodów, dla których umowa ta miałaby być wymówiona, uważać należy ten fakt, jako dalsze ogniwo systematycznego rozluźniania więzów pomiędzy Gdańskiem a Polską. Pozatem jest ono zwrócone przeciwko Gdyni, która zdaniem Senatu W. M. Gdańska powinna pełnić jedynie zadanie portu wojennego, a nie portu handlowego.

Jest to pierwszy bardzo ostry krok z tysięcy innych, jakie już miały miejsce ze strony senatu gdańskiego przeciw Polsce. Senatem bowiem rządzą nacjonaliści pruscy, którzy na rozkaz Berlina utrudniają Polsce wykorzystanie portu, zawarowane traktatem i innemi umowami.

Po tym skandalicznym kroku nastąpią niewątpliwie inne.

Rewolucja wojskowa na Maderze.

Gubernator aresztowany.

LIZBONA. W Funchalu, stolicy Madery, wybuchnął wczoraj bunt załogi wojskowej, do którego przyłączyła się także część miejscowej ludności. Gubernator wyspy został aresztowany przez powstańców. Władzę objął z ramienia powstańców generał Donzy Diaz, jako dyktator.

LIZBONA. Na wieść o buncie na Maderze, portugalska rada ministrów postanowiła wysłać na Maderę silne oddziały wojskowe, celem zgniecenia buntu. Prawie wszystkie budynki wojskowe znajdują się w rękach powstańców. Bliższych szczegółów brak.

Ruch rewolucyjny w Katalonji.

Wrogie pomruki pod adresem Hiszpanji.

BARCELONA. W całej Katalonji zaznacza się ruch rewolucyjny, celem odseparowania się tego kraju od Hiszpanji. Obecnie po zaprowadzeniu swobód konstytucyjnych, które swego czasu zniósł znienawidzony dyktator Primo de Rivera, władze miasta Barcelony postanowiły zniczczyć wszystkie akty uległości Katalonji wobec zaborczej Hiszpanji.

Przed kilku dniami rada miejska Barcelony udała się w pochodzie na główny rznek, gdzie spaliła dokument, podpisany pod przymusem wobec Primo de Rivery przez urzędników miejskich, którym nakazano wyrzec się odrębności narodowościowej i wyrazić dumę z powodu „przedzierzgnięcia się" w Hiszpanów..

Rada miejska zwróciła się też do rządu, aby natychmiast zniósł zarządzenie z czasów dyktatury, według którego w szkołach katalońskich nauka odbywała się tylko w języku hiszpańskim.

BARCELOMA. Tłumy katalończyków żegnały owacyjnie oficerów, zasądzonych przez sąd w Jaca na więzienie. Przejeżdżających przez wszystkie miasta w drodze do Taragony oficerów rewolucjonistów witały i żegnały olbrzymie tłumy, wznosząc okrzyki na cześć skazańców i przeciw Hiszpanji.

Rozłam wśród hitlerowców.

MONACHJUM. Kierownictwo partji hitlerowskiej komunikuje, że komendant oddziałów szturmowych w Berlinie, kpt. Stennes został z partji wykluczony.

BERLIN. Do kpt. Stennesa, przyłączyli się przywódcy bojówek w Berlinie, Marchji Wschodniej, Meklemburgji, Pomorza i Śląska. Stennes ogłosił deklarację, zarzucającą kierownictwu partji zdradę ideałów. Następstwem tego jest odpływ elementów aktywnych do komunistów. Hitler udzielił pos. Goebelsowi walnego pełnomocnictwa dla oczyszczenia oddziałów szturmowych z malkontentów. Próby zażegnania konfliktu między kierownictwem partji a oddziałami szturmowemi rozbiły się o stanowczy opór Hitlera, żądającego bezwzględnej subordynacji.

Wśród zwolenników Stennesa panuje wielkie wzburzenie przeciwko Hitlerowi.

BERLIN. Oddziały szturmowe kpt. Stennesa po długich naradach postanowiły opuścić kwatery oraz biura redakcji „Angriffu", które zajęły przed kilku dniami i przenieść się do nowych siedzib.

Stolica Japonji dotknięta huraganem.

LONDYN. Nad Japonją przeszedł w nocy z soboty na niedzielę niszczycielski huragan, który wyrządził ogromne szkody. W Tokio zniszczone zostało lotnisko wojskowe i cywilne. 4 osoby znalazły śmierć, zgórą 60 odniosło ciężkie rany. Siła huraganu połamała 13 samolotów i zniszczyła 34 budynki. Straty wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów.

Ponowne trzęsienie ziemi w Nicaragui

LONDYN. Jak donoszą z N. Yorku, w Mannagui miały miejsce nowe wstrząsy podziemne w niedzielę wielkanocną. W Managui zginęło 5 ludzi, którzy w gruzach po ostatniem trzęsieniu ziemi szukali swego dobytku. W Wielką Niedzielę znaleziono nad brzegiem jeziora zwłoki 40 kobiet, które znalazły śmierć w chwili, gdy prały bieliznę. Wyrokiem sądu doraźnego rozstrzelano 20 złodziei, przyłapanych na kradzieży mienia ludzkiego. Wśród ogólnego zamieszania doszło do strzelaniny pomiędzy ludnością a wojskiem; przez pomyłkę zastrzelony został oficer marynarki amerykańskiej.

Wstrzymanie emigracji do Australji.

LONDYN. Z powodu ogólnego zastoju i ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa Australja, rząd australijski wstrzymał wszelką emigrację i zastosował daleko posunięte obostrzenia w ruchu emigracyjnym.

Wybuch w piekarni berlińskiej.

Cztery osoby ciężko ranne.

W wielkiej piekarni berlińskiej przy Shönhausen Allee 10-11, wskutek nieostrożności ucznia piekarskiego nastąpił wybuch, który o mało nie pociągnął za sobą następstw nieobliczalnych. Uczeń piekarski, chcąc napalić w piecu gazowym, odkręcił przewody, a ponieważ nie miał zapałek, poszedł po nie, pozostawiając przewody otwarte. Gdy wrócił i zapalił zapałkę, nastąpił ogłuszający wybuch, którego siłą zniszczone zostały dwa wielkie okna wystawowe w sklepie piekarni od ulicy, cały zaś sklep zrujnowany

Ciężkie rany odnieśli czterej przechodnie, znajdujący się w krytycznej chwili w pobliżu piekarni. Uczeń piekarski, który spowodował ten wypadek, uległ ciężkim poparzeniom.

Pożar w fabryce Francka w Skawinie.

W Wielką Sobotę pożar zniszczył w Skawinie, pod Krakowem, wielki oddział fabryki domieszki do kawy, Henryka Francka. Płomieniom uległa t. zw. prażarnia, resztę budynków ocalono, dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnych, przybyłych na ratunek z różnych stron.

Tragedja znanego księgarza.

Popełnił samobójstwo wraz z żoną i czworgiem dzieci.

W Wiedniu, przy Währingerstrasse 26 zamieszkiwał od wielu lat znany księgarz i wydawca, Adolf Fleissig, który od pewnego czasu popadł w trudności materjalne z powodu braku zbytu na jego wydawnictwa, oraz z powodu niewypłacalności kilkunastu jego odbiorców.

Od kilku tygodni do mieszkania księgarza-wydawcy zajrżała skrajna nędza, tak, iż często musiał pożyczać mniejsze kwoty na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Doprowadzony tem do rozpaczy, Fleissig postanowił wraz z rodziną popełnić samobójstwo przez zatrucie gazem. Przed kilku dniami znaleziono całą rodzinę, złożoną z obojga rodziców i 4 dzieci; 2 bliźniąt, liczących po 14 lat i 2 córek w wieku 11 i 12 lat—nieżywą; wszyscy udusili się gazem, którego przewody poodkręcał na noc ojciec i otworzył drzwi sypialni.

Z RÓŻNYCH STRON

w kilku wierszach.

— Na przestrzeni Lwów — Gródek policja dokonała rewizji w pociągu, wiozącym z pracy robotników kolejowych, podejrzanych o dokonywanie kradzieży. Znaleziono wiele przedmiotów skradzionych, jak podkłady, śruby, blacha i tp. Kradzieże te wyrządziły kolejom państwowym wielkie straty.

— We wsi Nieporęt, za Warszawą, znaleziono kości 9 powstańców z r. 1863, pogrzebane na polanie leśnej. Władze zajęły się pochowaniem szczątków bohaterów.

— Z Warszawy wyjechała do Francji i Anglji liczna grupa studentów wyższych szkół handlowych, pod kierunkiem profesorów. Goście polscy zwiedzą większe przedsiebiorstwa przemysłowe i handlowe w tych krajach, poczem z Anglji wrócą do kraju polskim okrętem.

— W Warszawie zmarła, przeżywszy lat 62, ś. p. Józefa z Roznieckich Pytlasińska, żona znanego atlety, kiedyś słynna artystka teatrów stołecznych.

— W Bełchatowie miała miejsce krwawa bójka pomiędzy szoferami a właścicielami autobusów przyczem szofer Gniewoszewski zabił właściciela autob., Chaima Chojnackiego, któremu zmasakrował głowę kolbą rewolweru. Zabójcę aresztowano.

— We wsi Konoptyny, Woj. Kieleckie, 30-letnia Irena Szczęsna w czasie snu ciężarem ciała udusiła swe 6 tygodniowe dziecko.

— We wsi Rodały, powiat jarosławski, 25 letni wieśniak Wycz Neścioł zamordował nieślubne swe półtoraroczne dziecko któremu zatkał usta surową kapustą, wskutek czego nieszczęśliwe udusiło się. Zbrodniarz, który już dawno znęcał się nad dzieckiem, osadzony został w więzieniu.

— Przez nieostrożne obchodzenie się z benzyną, przy której pomocy chciała rozpalić ogień w piecu, uległa śmiertelnym poparzeniom i wkrótce zmarła żona znanego adwokata ruskiego we Lwowie, Dr. Głuszewicza.

— Na wezwanie rządu litewskiego przybyli: do Kowna posłowie z Berlina Londynu, Paryża i Moskwy. Rząd litewski ma pouczyć swych przedstawicieli w tych krajach, aby rozwinęli tam czynną politykę.

— W Belgji, w okolicach Gaune, dzieci wznieciły ogień w lesie, który objął wkrótce wielką przestrzeń. Straty ogromne.

— Na całej Ukrainie przeprowadzono „czystkę" wśród urzędników. Zredukowano około 40 tysięcy urzędników, tj. blisko 7 proc. ogólnej liczby. Urzędnikom zredukowanym zarzucają nielojalność wobec ustroju sowieckiego.

— Rząd Polski przygotowuje ustawę o amnestji, która będzie miała bardzo szerokie zastosowanie.

— W Kronsztadzie zbuntował się pułk marynarki sowieckiej, wspierany przez robotników portowych. Marynarze zniszczyli kilka lokali rządowych. Wezwane z Piotrogradu oddziały G. P. U., przy pomocy karabinów maszynowych stłumiły bunt, zabijając kilku marynarzy. Pozostałych aresztowano.

— Jugosławiański minister wojny i marynarki, generał Hadzicz podał się do dymisji; jego następcą został przyboczny adjutant króla, generał Dragomir Stojanowić.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. † p.

ANTONIEGO PROKOPA

w szczególności ks. Prałatowi Wróblewskiemu za serdeczne wspomnienie o zmarłym. Wielebnemu Duchowieństwu za odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku. Pracownikom wydz. III Magistr. m. Częstochowy, p. Jochymkowi za śpiewy. Zarządowi miasta za dekoracje w Katedrze, p. J. Kurkowi za dekoracje w domu żałoby, Cechowi Kowali, kolegom, sąsiadom, oraz licznym znajomym i życzliwym zmarłego składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

RODZINA.

Pierwszy kościelny proces rozwodowy.

Trybunał unieważnił małżeństwo z powodu bezdzietności.

RZYM. Na mocy konkordatu Włoch z państwem papieskiem, katolickie sprawy rozwodowe przekazane zostały sądom kościelnym, które mają w tym względzie głos rozstrzygający.

W tych dniach w pałacu arcybiskupim w Catanji (Sycyłja) odbył się pierwszy proces przed trybunałem kościelnym —Pewne małżeństwo po niezbyt długiem pożyciu poróżniło się z sobą, wskutek czego wniesiono sprawę o rozwód. Przewodniczącym trybunału był jeden z prałatów, rzecznikiem, występującym w obronie nierozerwalności małżeństwa — także prałat, za unieważnieniem zaś ślubu — dwaj wybitni adwokaci.

Trybunał stwierdził, iż małżeństwo to było zawarte na podstawie umowy pomiędzy małżonkami, że nie będą mieć potomstwa, dlatego też trybunał, uważając, iż podstawą celowości każdego małżeństwa musi być potomstwo, unieważnił ten związek i udzielił rozwodu. Trybunał, wydając wyrok, opierał się na ostatniej encyklice Ojca św. o małżeństwie chrześcijańskim.

Ustąpienie rządu rumuńskiego.

BUKARESZT. W Wielką Sobotę złożył premjer rumuński, Mironescu, na ręce króla prośbę o dymisję rządu. Prośba ta została przyjęta.

Z Londynu wezwano posła rumuńskiego przy dworze angielskim, Titulescu, który w charakterze premjera i ministra spraw zagranicznych ma zająć się utworzeniem nowego gabinetu.

Gabinet ten będzie rządem koncentracji narodowej; w skład jego wejdą przedstawiciele obecnej partji rządowej, liberałów, ludowców i partji prof. Jorgi.

Król Karol stara się od dłuższego szasu stworzyć gabinet jedności narodowej, by 10-go maja b. r. móc odbyć uroczystą koronację.

W Rumunji krążą pogłoski, że nowy rząd utworżony będzie w ciągu najbliższych dni.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sroda 8 kwietnia: Dyonizego
Wschód słońca: godz. 5.06, zachód 18.12.
Długość dnia godz. 12 m. 2.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki: 1 Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: N. Rynek, Kordeckiego.

Święcone „Pochodni". W sobotę, 11 b. m. o godz. 19 urządza sekcja śpiewacza Towarzystwa Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" tradycyjne święcone dla swych członków w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 40.

Tworzenie sekcji muzycznej „Pochodni". Ruchliwa sekcja śpiewacza T. O. i K. Rob. „Pochodnia" organizuje sekcję muzyczną, celem utworzenia amatorskiej orkiestry symfonicznej. Osoby muzykalne, któreby chciały przystąpić do tej sekcji, proszone są o zgłaszanie się pod adresem ul. Narutowicza 40, w poniedziałki i czwartki, w godz. od 10—21. W tych też dniach odbywają się próby śpiewu „Pochodni". Ze względu na bliżskie już występy chóru, Zarząd wzywa członków czynnych do punktualnego przychodzenia na próby śpiewu.

Osobiste. W poniedziałek wielkanocny w bazylice jasnogórgskiej, przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Szymą, synem p. Józefy Szymowe', wdowy, właścicielki domu przy Rynku Wieluńskim 16, a panną Jadwigą Mikiewiczówną, córką pp. Wandy z Belinów-Prażmowskich i Józefa Mikiewiczów, znanych obywatelstwa przy ul. św. Rocha 39. Po ceremonji ślubnej rodzice pani młodej podejmowali licznych gości w swym domu ze staropolską gościnnością. Do tańca przygrywali dobrze pp. Juszczyk.

Fatalne skutki strzelania na „wiwat". Zamieszkały na Zawodziu przy ul. Mirowskiej nr. 11 z3 letni Zygmunt Plichowski chciał dorocznym zwyczajem postrzelać trochę „na wiwat", to też przygotował pęczek calichloricum, w Wielką Sobotę postanowił uroczystą kanonadą, obwieścić miastu nadchodzące święta. Siarka, zawarta w pączku z calichloricum, przedwcześnie się zajęła, Plichowski chciał stłumić ogień nogą, co spowodowało silny wybuch, który rozszarpał mu stopę prawej nogi. Ofiarę strzelania „na wiwat" przewieziono do szpitala N. Panny Marji, gdzie niezwłocznie amputowano mu nogę.

Ze świąt.

Właściwy ruch świąteczny, o ile chodzi o handel i t. p., w naszem mieście trwał od Wielkiej Soboty, szczególnie od południa w najprzeróżniejszych handlach, na kolei, oraz na wszystkich linjach autobusowych—wszędzie panowało przepełnienie: do wieczora kupowano jeszcze to, czego kupić nie można było w innych dniach Wielkiego Tygodnia, ponieważ niejeden dopiero w ostatniej chwili zdołał zdobyć pieniądze, o które dziś tak bardzo trudno; środków lokomocji używano do późnej nocy, bowiem różni spóźnieni przybysze w ostatniej dopiero chwili zdążali do swych najbliższych na wielkie święta Zmartwychwstania Pańskiego. Koleją zjechało do Częstochowy wiele osób jeszcze przed południem w Wielką Niedzielę.

* * *

Przez całą Wielką Sobotę snuły się po Częstochowie dziesiątki tysięcy wiernych, odwiedzających groby Zbawiciela w naszych świątyniach; wiele osób z miasta udało się też do kościo'a parafjalnego w Rakowie, gdzie grób przystrojono nie skromniej, aniżeli w świątyniach w mieście. Najwspanialszym jednak był — jak zawsze — grób w kaplicy Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Wieczorem około godziny 20-tej ruch na ulicach wzmógł się do tego stopnia, że na niektórych odcinkach chodników w ulicy Najśw. Marji Panny nie można było przejść swobodnie, gdy przechodzeń śpieszył się, lecz należało zejść na środek alei.

O godzinie 20-tej odbyły się nabożeństwa rezurekcyjne: w bazylice jasnogórskiej — celebrował J. E. ks. biskup Dr. T. Kubina, w otoczeniu całego konwiktu OO. Paulinów, innych księży i kleryków. Udział w nabożeństwie był tak liczny, że tłum, złożony przynajmniej z tysiąca osób, niemogąc pomieścić się w murach olbrzymiej świątyni, musiał stać na dziedzińcu klasztornym; w kościele św. Jakóba celebrował ks. prałat Zimniak, a kompanja 27 p. p. ze sztandarem i orkiestrą wzięły udział w procesji naokoło kościoła. Na nabożeństwie tem, jak i na Jasnej Górze — było też bardzo wielu wojskowych z innych rodzajów broni, oraz bractwa i stowarzyszenia ze sztandarami, które brały udział także w innych kościołach.

W pięknym, choć małym, ale pamiętnym dla każdego częstochowianina z walk o szkołę polską z caratem — kościółku Najśw. Marji Panny przy ulicy tejże nazwy — rezurekcja odbyła się w Wielką Sobotę o godz. 22-giej — celebrował cenony prefekt szkół tutejszych, ks. prałat M. Ciesielski, w otoczeniu kilku ks. ks. prefektów i ks. ks. gości. Udział w nabożeństwie wzięli pp.: dyrektorzy i dyrektorki, wzgl. przełożone szkół średnich i innych, liczna młodzież szkolna i duże zastępy społeczeństwa, przeważnie z pośród inteligencji.

W Wielką Niedzielę odbyły się nabożeństwa rezurekcyjne przy udziale nieprzejrzanych tłumów: w katedrze pod wezw. św. Rodziny o godz. 5-tej celebrował ks. prałat B. Wróblewski; u św. Zygmunta o godz. 5.30 — celebrował ks. prałat Fr. Mirecki; o godz. 6-tej w kościele św. Barbary — cel. proboszcz ks. prałat M. Nassalski; w kaplicy Pana Jezusa Konającego o godz. 5-tej rano — celebrował proboszcz ks. prałat P. Waśkiewicz.

W Wielką Niedzielę w katedrze sumę pontyfikalną odprawił J. E. ks. biskup Dr. T. Kubina.

W poniedziałek wielkanocny w kościele św. Barbary odbył się doroczny odpust, który ściągnął bardzo liczne rzesze wiernych.

W oba dni świąt wielkanocnych we wszystkich świątynich na nabożeństwach od rana do nieszporów włącznie tysiące wiernych wstępowały w progi domów bożych, składając chrześcijańską cześć Zbawcy Zmartwychwstałemu. A dzwony roznosiły po dalekich przestrzeniach Imię Jego, głosząc potęgę Chrystusa i Nieśmiertelność!

* * *

Chociaż przeżywamy ciężkie czasy, jednakże niewiele widocznie przejmują się tem, ci, którzy w poniedziałek wielkanocny stanęli na ślubnym kobiercu, gdyż —jak nam donoszą—w świątyniach częstochowskich zawarto podobno około 60-ciu związków małżeńskich, z czego najwięcej w katedrze i bazylice jasnogórskiej. Widać, że nawet brak mieszkań nie odstrasza nowożeńców, co jest dobrym znakiem, iż wierzymy w poprawę obecnego położenia, które przeżywa cały świat.

* * *

Nie jest jeszcze tak źle, jeśli kilkuset niedorostków (byli także i dorośli, o czem się podobno mówić nie powinno) miało pieniądze na kupno chemikalij, z których strzelano przez całą Wielką Sobotę, nawet w Nocy i przez Wielką Niedzielę, nietyle dla „uświetnienia" uroczystości wielkanocnych, ile dlatego, ażeby tylko strzelać. A trzeba zaznaczyć, że strzelców" dobrych było sporo: przed domem, w którym mieszkam, późnym wieczorem w Wielką Sobotę, gdy już miałem nadzieję, że zdala od strzelaniny i zgiełku w śródmieściu, uda mi się odpocząć, gdy całkiem oddawałem się Morfeuszowi w objęcia, — jakiś „kanonier" tak huknął, że niewiele brakowało, abym spadł z łóżka. Przez całą noc na Wielką Niedzielę kanonada ta nie dawała spać nikomu, nic też dziwnego, że nazajutrz dowiedziałem się, iż jeden z moich znajomych niemogąc zasnąć, upił się z rozpaczy i wysączył sporą butelkę, przeznaczoną na przyjęcie gości zrana na święconem Było z tego powodu troszeczkę piekła w domu, ale sytuację uratował podobno jeden z przyjaciół, który staremu przyjacielowi z odwiedzinami przyniół pękaty gąsiorek żubrówki. Inny dobry strzelec już w Wielką Sobotę wieczorem, przed „zgładzeniem" ostatniego naboju, rzucił kamieniem tak kiepsko, że pękł on na dwoje, przytłukł nieco nogę i poszarpał odłamkami nowe spodnie. Ojciec niefortunnego strzelca najprzód kłął, potem dociekł, skąd synalek wziął pieniądze na strzelanie, wreszcie z wielkiem zadowoleniem, że bez spodni bardziej boli — „wsypał" synowi kilkadziesiąt dla odzwyczajenia go od wiwatowania.

* * *

Autobusy taksówki i dorożki konne, szczególnie w Wielką Sobotę i poniedziałek wielkanocny — miały nadzwyczajne powodzenie; jeździł kto mógł — na ślub, przejażdżkę zwykłą, na przejażdżkę dla wytrzeźwienia po trudach, aby po „wichrowej kuracji" pokrzepić się znow trunkiem w gronie znajomych.

* * *

Pewnej starszej już damie, ubierającej się i gustownie modnie, złośliwy wiatr, który dął przez oba dni świąt, zerwał w W. Niedzielę po południu nowiuteńki kapelusik, który wpadł w błoto, gdyż padał deszcz. Kapelusz zniszczył się zupełnie, dama jednak, żyjąca z dolarów, przysyłanych jej przez syna z za oceanu, nie straciła „fasonu", wsiadła szybko do dorożki konnej, a w poniedziałek widzieliśmy ją znów w alei na przechadzce w innym kapeluszu. Gdy jej powiedziano, iż napisze się o tym wypadku w „Słowie", odparła zadowolona:

— Ależ dobrze, nie stawiam sprzeciwów, dobrze, dobrze!

* * *

W W. Niedzielę i poniedziałek po południu przykry deszcz „uwięził" w mieszkaniach wielu tych, którzy lubią używać przechadzek w alejach. Zato przynajmniej było więcej ożywienia w poszczególnych rodzinach, gdzie dzięki temu czas upływał wesoło przy ożywionych pogawędkach.

* * *

Muszę już kończyć gdyż nasz pan łamacz zaklina mię przez telefon, że materjału do „Słowa" już dosyć i jeżeli nie zastosuje się do jego uwag, „może być źle".

W takim razie kończę, albowiem z panem łamaczem zadzierać nie można, bo to dyktator, ja zaś wolę, ażeby pomiędzy nami była zupełna harmonja, nie taka rozciągana, gdyż na takiej nie gram, ale zwykła harmonja — tak ot dla świętego spokoju.

P-n.

Podziękowanie. Bezrobotni huty szkła „Paulina" składają serdeczne podziękowanie Komitetowi Społecznemu Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Częstochowie za opiekę i pomoc żywnościową, oraz za zapomogę świąteczną. W szczególności dziękują p. A. Piekarskiemu, posłowi na Sejm, za łaskawe zajęcie się naszą n edolą, i wstawianie się za nami w Komitecie Społecznym, i u p. Starosty; o wyjednanie jaknajprędzej pracy dla nas p. Majerowi, kierownikowi P. U. Pośrednictwa Pracy w Częstochowie, za pamięć o nas i stałe wstawiennictwo za nami w Komitecie Społecznym, i we wszystkich instytucjach, gdy chodzi o dobro bezrobotnych; p. naczelnikowi Kindermanowi, za pracę i trudy, poniesione dla nas; p. Oszczygłowi za poświęcenie czasu i pracy przy rozdawaniu żywności.

W imieniu bezrobotnych:
W. Bendkowski, B. Zatoń, J. Dylewicz, G. Królik.

Wyczerpy, d. 7 | IV 1941 r.

Cwiczenia wojskowe. Ministerstwo Spraw Wojskowych podaje do wiadomości, że w r. bieżącym będą powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy:

1) podoficerowie i szeregowcy, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ich nie odbyli;

2) z pośród szeregowych rezerwy poniżej wyszczególnionych tylko ci, którzy otrzymają karty powołania:

z rocznika 1907: podoficerowie i szeregowcy z łączności i lotnictwa,

z rocznika 1905: a) podoficerowie i starsi szeregowcy z wszystkich broni, służb, oraz marynarki wojennej, za wyjątkiem lotnictwa balonów, b) szeregowcy łączności oraz pewne kategorje specjalistów z pozostałych broni, służb oraz marynarki wojennej, za wyjątkiem lotnictwa i balonów,

z roczników: 1903, 1900—podoficerowie ze wszystkich broni i służb oraz szeregowcy specjaliści niektórych broni i służb,

z rocznika 1898: pewne kategorje podoficerów broni, oraz szeregowcy specjaliści z niektórych broni.

Krwawe bijatyki i napady w czasie świąt. P. Władysław Gajewski, zam. na Kucelinie, wracając w Wielką Sobotę do domu torem kolejowym około ul. Plannowej, napadnięty został przez Jana Radeckiego i kilku kolegów napastnika. Zwyrodnialcy, mając jakąś urazę do p. Gajeskiego, zadali mu kilka ciosów tępemi narzędziami w głowę, poczem zbiegli. Władze. powiadomione o napadzie, zajęły się napastnikami, którzy wkrótce staną przed sądem, oskarżeni o napad na drodze publicznej.

Tegoż dnia na tle porachunków osobistych doszło do bójki pomiędzy Zygmuntem Orlikowskim (Mała 7) a Marjanem Noszczykiem (Mała 6). Noszczyk zadał Orlikowskiemu ciężką ranę tępem narzędziem w głowę i uszkodził swemu przeciwnikowi kość pacierzową. Bójka miała miejsce w podwórzu domu nr. 7 przy ul. Małej, dokąd przybył zapalczywy Noszczyk, ażeby „policzyć się" ze znienawidzonym przez niego Orlikowskim. Policja zajęła się awanturniczym napastnikiem, który odpowiadać będzie przed sądem za napad, uszkodzenie ciała i zakłócenie spokoju.

Znów trup nuworodka w dole kloacznym. Stanisław Żyła, zamieszkały we wsi Kawodrza, doniósł policji. że wybierając nieczystości z dołu kloacznego w domu nr. 34 przy ulicy św. Barbary, natknął się na zwłoki noworodka płci żeńskiej, leżące tam od dłuższego czasu, gdyż uległy one już częściowemu rozkładowi. Władze wszczęły energiczne dochodzenia, celem ujęcia wyrodnej matki.

Wypadek samochodowy na szosie pod Wieluniem. W Wielką Sobotę, o g. 15 30, na szosie Częstochowa — Wieluń, około wsi Kuźniczka, gm. Krzepice, samochód osobowy, kierowany przez p. Ceglińskiego z Częstochowy (Piłsudskiego 13), wskutek pęknięcia 2 prawych dętek, stoczył się do przydrożnego rowu tak nieszczęśliwie. że dwaj pasażerowie doznali obrażeń ciała.

Napad nożowca. Obok kino-teatru „Słońce" przy ulicy Ogrodowej, 21-letni Władysław Kula został napadnięty w W. Sobotę przez niejakiego Zygmunta Plebanka (Nowy Rynek 12) i ugodzony przezeń nożem w prawą łopatkę.

Niedoszła samobójczyni. Córka pana Augusta Maruszka (Ostatni Grosz) usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając znaczną dozę esencji octowej. Denatkę odwieziono do szpitala i w samą porę uratowano. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Ciężki wypadek motocyklisty wojskowego. Wskutek nieostrożnej jazdy na motocyklu, wpadł, w sobotę, o godzinie 17 Aleksy Ostrowski, kapral 6 pułku lotniczego ze Lwowa na słup telegraficzny przy ul. Olsztyńskiej. Motocykl uległ rozbiciu, a Ostrowski złamaniu obu nóg. Rannego odwieziono do szpitala N. Panny Marji.

Kradzież pieniędzy z mieszkania. P. Jakób Josek Margulis (Warszawska 21) doniósł władzom, że z niezamkniętego mieszkania skradziono mu 100 złotych, 15 banknotów jednodolarowych i jeden pięciodolarowy. Złodziej umknął bez śladu, policja jednak niewiele będzie miała trudu z odszukaniem bezczelnego łotra, gdyż musiał on znać dobrze rozkład mieszkania okradzionego p. M., a w tym wypadku chodziło prawdopodobnie o jakiegoś znajomego.

ZE SPORTU.

Teodor Sztekker ponownie mistrzem Niemiec. W Hamburgu zakończył się turniej zapaśniczy o mistrzostwo Niemiec. Mistrzem został po raz trzeci w ciągu kilku ostatnich lat znany siłacz polski, Teodor Sztekker. Drugie miejsce zajął Niemiec Westergard-Schmidt, trzecie — olbrzym polski, Leon Pinecki, mistrz w podwójnym nelsonie.

Z powiatu Częstochowskiego.

Groźny pożer w Leszczynach. W Wielką Sobotę, we wsi Leszczyny, gm. Popów, od wadliwie urządzonego komina wybuchnął pożar w zabudowaniach gospodarza p. Tadeusza Kądeli. Sprzyjający pożarowi wiatr przeniósł szybko pożar na stodołę, która wraz ze zbiorami spłonęła. Również spalił się dach budynku mieszkalnego. P. Kądela oblicza straty na 4 tysiące złotych.

Wielka kradzież z włamaniem w Blachowni.

Złodzieje znajdują się już pod kluczem

W nocy z piątku na sobotę dokonano w Blachowni bezczelnej kradzieży z włamaniem w sklepie p. Marcelego Kożucha w Blachowni. Złodzieje, nienatrafiając na przeszkody, zrabowali wyrobów manufakturowych i innych na ogólną sumę 2,000 zł. Włamywacze niedługo jednak cieszyli się łupem, gdyż idąc przez Gnaszyn w kierunku Częstochowy, natknęli się na policję, która poszukiwała tej nocy przemytników. Policjantom wydali się trzej przechodnie bardzo podejrzanymi, a na stawiane im pytania dawali niejasne odpowiedzi. Wobec tego zabrano ich do posterunku policji i poddano szczegółowym badaniom. W tym czasie właśnie, gdy przebudziły się obie panie, śpiące za ścianą okradzionego sklepu i spostrzegły kradzież, doniosły telefonem do policji w Blachowni, wobec czego policja nie miała już najmniejszej wątpliwości, że ma do czynienia z tymi właśnie złodziejami, zwłaszcza, że posiadali oni skradziony łup przy sobie. Są to: zawodowy złodziej, kilkakrotnie już karany Walenty Wolbiś, bez stałego miejsca zamieszkania, którego policja ma już w swych albumach; jego brat Bronisław Wolbiś, zamieszkały w Częstochowie. przy ulicy św. Barbary 35 i Jan Zekus, zam. przy tejże ulicy pod nr. 58. Wszystkie skradzione towary odebrano bezczelnym włamywaczom, których następnie osadzano w więzieniu do rozporządzenia sędziego śledczego. Niektórzy mieszkańcy ul. św. Barbary, dotknięci ostatnio kradzieżami, przypuszczają, że włamywaczom tym uda się udowodnić niejedną jeszcze kradzież, jakiej niewątpliwie dopuścili się na tej ulicy, zabierając, co im w ręce wpadło.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Dziesięciolecie istnienia Związku Przemysłu Chemicznego w Polsce.

W dniu 18 b.m. odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Związku Przemysłu Chemicznego, które stanie się jednocześnie obchodem dziesieciolecia istnienia tej organizacji, powstałej w r. 1921. Porządek obrad przewiduje sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym, wybory uzupełniające do zarządu Związku oraz wybór członków komisji rewizyjnej.

Pozatem przewidziane jest przemówienie prezesa Związku, syntetyzujące działalność tej organizacji w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Należy zaznaczyć, że Związek przez cały czas swego istnienia rozwijał ożywioną działalność, zmierzającą do obrony interesów przemysłu chemicznego w Polsce na wszystkich polach. Równorzędnie była prowadzona przez Związek szeroko zakreślona akcja społeczna, mająca na celu spopularyzowanie doniosłego znaczenia wytwórczości chemicznej w całokształcie naszego gospodarstwa narodowego.

Organizacja sprzedaży węgla.

Ostatnio zaszła zmiana strukturalna w koncernie sprzedeży węgla „Robur", który ze spółki akcyjnej stał się spółką komandytową w dalszym ciągu żywo interesuje opinję, stanowiąc przedmiot ogólnej dyskusji. Podnoszą tu niezwykłe zdolności p. Faltera, który dzięki nim uważany jest zarówno w Berlinie, gdzie ma swoją siedzibę w rodzinie Friedlenderów dotychczasowych właścicieli wszystkich akcyj, jak i w Warszawie za „swojego człowieka", a który ma obecnie większość kapitału komandytowego koncernu „Robór", posiadającego wyłączność dysponowania 43 proc. ogólnej produkcji węgla i 60 proc. ogólnej produkcji koksu. Z tych powodów oraz z faktu, że p. Falter zasiada w radach nadzorczych szeregu przędsiębiorstw mających kontrakty z Roburem, wpływ jego na całokształt polityki węglowej a nawet na poszczególne pociągnięcia pojedynczych przedsiębiorstw jest dominujący, co nawet niepokoi nieco niektórych baronów węglowych, którzy niezależnie od motywów osobistych podnoszą, że skutkiem tego kompetencje powstającego przy ogólno-polskiej konwencji węglowej towarzystwa akcyjnego będą mocno ograniczone, jeśli nie wogóle papierowe.

W sprawie szacowania remanentów.

Nie mamy jeszcze jednolitego kodeksu handlowego dla całego Państwa, którego brak dotkliwie odczuwać się daje w dziedzinie szacowania remanentów do bilansów handlowych przedstawianych władzom skarbowym przy wymiarze podatku dochodowego. Sama ustawa o podatku dochodowym nie normuje w sposób wyraźny sprawy szacowania remanentu towarów, surowców, półfabrykatów i tp, Pozostawia to, ustawom handlowym, zwyczajnym kupieckim, jak również własnemu uznaniu płatnika z tem jednak, aby prawidła buchalterji były przestrzegane. W sprawie zatem szacowana remanentów do bilansów handlowych, obowiązują przepisy dzielnicowych kodeksów handlowych, a tam gdzie przepisy prawa handlowego wyraźnie tej kwestji nie regulują, wchodzi w zastosowanie zwyczaj kupiecki. Dzielnicowe przepisy w sprawie szacowania remanentów przedstawiają się następująco: 1) w b. zaborze rosyjskim, kodeks handlowy b. Kongresówki oraz kodeks rosyjski obowiązujący na ziemiach nie zawierają żadnych ogólnych przepisów w sprawie szacowania remanentów. 2) w b. zaborze niemieckim, kodeks handlowy niemiecki z 1897 w sprawie szacowania remanentów postanawia, że wszelkie przedmioty majątkowe winny być policzone przy ułożeniu inwentarza i bilansu w tej wartości, jaką im przypisać należy w chwili sporządzania bilansu, ustawa handlowa austrjacka postanawia, że spisując inwentarz i hilans, należy je oszacować według wartości jaką miały w chwili spisywania. Z zestawienia zatem przepisów co do szacowania remanentów, obowiązujących w Państwie Polskiem, widać, że naogół przepisy hołdują zasadzie, iż wartość remanentów w zamknięciach rocznych, będących podstawą obliczenia podatku, winna być podana według cen kosztów własnych, a gdyby te ceny były wyższe od ceny rynkowej, to według — ceny rynkowej.

Każdy grosz złożony na Ligę Morską i Kolonjalną idzie na wzmocnienie straży polskiej na polskiem wybrzeżu i nad drogami wodnemi do morza.

Z KRAJU.

Pożar w Mościcach.

W państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach, od piecyka w magazynie podręcznym zapaliły się niebezpieczne płyny, stojące w butelkach, przyczem nastąpił wybuch, a płomienie objęły magazyn, który spłonął doszczętnie. Groźne niebezpieczeństwo usunięto przez szybką akcję straży pożarnej, przybyłej z Tarnowa.

Braterstwo polsko-jugosłowiańskie.

W najbliższym czasie odbędzie się w Polsce kongres polsko-jugosłowiański, mający na celu współpracę obu narodów na polu kulturalnem, gospodarczem i politycznem.

Z dniem [26 b. m. odbędą się obrady w Poznaniu, gdzie będą omawiane sprawy ekonomiczne.

Po dwóch dniach obrady kongresu przeniosą się do Warszawy. Kongres zakończy się wielką uroczystością w Krakowie na Wawelu w dniu 2 maja b. r. W dniu 3 go maja wezmą goście udział w obchodzie polskiego święta narodowego.

Na czele komitetu organizacyjnego kongresu stoi prof. F. A. Ossendowski, znany pisarz i podróżnik.

Włamywacze okradli kasę firmy „Solway",

W Borku, Fałęckim pod Krakowem włamali się niewykryci dotąd sprawcy do kasy firmy „Solway" i zabrali 12 tysięcy złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników. Włamywacze musieli operować dłuższy czas, bowiem wybili w murze, prowadzącym do westibulu, wielki otwór, przez który dostali się do biura, w którem umieszczona jest kasa ogniotrwała i rozpruli ją t. zw. rekiem. Władze wpadły podobno na trop włamywaczy.

Śmierć w sali sądowej.

W tych dniach toczyła się w sądzie drodzkim w Lachowiczach, pow. baranowickiego, rozprawa przeciwko 70-letniemu Danielowi Strzelczykowi.

Strzelczyka oskarżono o podstępne przywłaszczenie sobie rzeczy sąsiada. W czasie odczytywania wyroku, oskarżony stracił przytomność i padł na ławę. Wezwany lekarz stwierdził zgon, spowodowapy atakiem sercowym. Wyrok ogłoszony był uniewinniający.

Ile jest w Polsce rodzin książęcych i hrabiowskich?

Czasy są demokratyczne. A mimo to zdarza się jeszcze i teraz często, że tęskniący do tytułu arystokratycznego osobnicy przywłaszczają sobie tytuły książęce, hrabiowskie, czy baronowskie, które bynajmniej im się nie należą.

By temu zapobiec, Instytut heraldyczny wydał spis autentycznych rodzin, którym przysługują tytuły.

Okazało się, ża mamy w Polsce 16 rodów książęcych, 123 rody hrabiowskie i 16 rodów barońskich.

Wielu z pośród tych prawdziwych arystokratów oddawna tytułów nie używa.

Jak spędzić doroczny urlop?.

Jak spędzić doroczny urlop, czy wywczasy letnie — oto jest pytanie, jakie musi sobie postawić każdy człowiek pracujący.

Państwo Polskie jest otoczone wokół nienajmilszymi sąsiadami, lecz posiada szeroko rozwarte wrota na świat — brzeg morski. Do tego brzegu morskiego ciągnie dzisiaj polska myśl państwowa, gospodarcza, ciągnie instynktownie całe społeczeństwo, wyczuwając, że stamtąd pocznie się lepsza, nowa przyszłość. W myśl właśnie tych uczuć całego społeczeństwa, Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, pragnąc dalej popularyzować morze, a przedewszystkiem dać możność ludziom pracy niekosztownego zwiedzenia krajów zagranicznych, ich kultury i piękna, organizuje w roku bieżącym szereg wycieczek po morzu Bałtyckiem, Północnem, do Przylądka Północnego, jedną za Atlantyk do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i 3 do Kopenhagi.

Najpiękniejszy i największy okręt transatlantycki Linji Gdynia — Ameryka, znany już wszystkim z podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Estonji, a mianowicie okręt „POLONJA“, przez cały sezon letni będzie odbywał szereg podróży, wędrując kolejno z portu do portu, w charakterze pływającego hotelu turystycznego. Dzięki temu turyści oszczędzą sobie wszelkich kosztów hotelowych, bagażowych, wyzbywając się w ten sposób licznych trudów i przykrości zwykłej podróży, tembardziej, że paszporty zagraniczne i wizy całkowicie niepotrzebne.

Podczas podróży „POLONJA“ będzie okrętem jednej klasy, to znaczy, że podróżni wszystkich klas korzystać będą z jednakowego pożywienia, a różnica cen biletów okrętowych zależna będzie wyłącznie od rozmieszczania kabin sypialnych.

Cykl wycieczek morskich Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego daje możność poznania Łotwy, Finlandji, Szwecji, Danji, Norwegji, Holandji, Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Program tych wycieczek jest następujący:

Wycieczka po morzu Bałtyckiem: Ryga (Tallin), Helsingfors (Stokholm) Visby
Od 1 czerwca do 10 czerwca b. r. — Ceny od Zł. 325.

Wycieczka na fjordy Norwegji: Kopenhaga (Bergen), Sognefjord (Moldefjord (Nordka), Trondheim.
Od 18 lipca do 2-go sierpnia b. r. — Ceny od zł. 500.

Wycieczka po morzu Północnem: Kopenhaga (Londyn), Rotterdam (Kanał Kiloński).
Od 6 sierpnia do 17 sierpnia r. b. — Ceny od zł. 375.

Wycieczka po oceanie Atlantyckim: Gdynia (Halifax), New York (Niagara) —
Od 29 lipca do 26 sierpnia b. r. — Ceny zł. 1975.

3 Wycieczki do Kopenhagi: Gdynia—Kopenhaga — Gdynia.

Odjazd w dniach: 20 maja, 24 czerwca i 16 wrześmia b. r. — Cenv od zł. 150.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat tut. Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej ul. Kościuszki 21 w godz. 17 — 19.

Znów napad bandycki w Berlinie.

Bandyci napadli na policjanta, rozbroili go i zbiegli.

W uzupełnieniu podanych już wiadomości o napadach bandyckich w stolicy Niemiec, należy dodać, iż bezpieczeństwo staje się tu coraz więcej problematycznem, bowiem policja jest bezsilną w zwalczaniu straszliwej plagi bandytyzmu.

W Charlottenburgu, niezbyt oddalonym od Berlina, mieście inteligencji niemieckiej, bandyci, jadący samochodem, napadli na głównego wachmistrza policji, bardzo go pobili, rozbroili, a następnie odjechali, pozostawiając ofiarę napół nieprzytomną na ulicy. Bandyci odjechali potem w kierunku ogrodu zoologicznego, t. j. do bardzo ruchliwej dzielnicy, nieścigani przez nikogo.

Władze wyznaczyły wysokie nagrody za ujawnienie bandytów lub za informacje, które mogłyby się przyczynić do aresztowania niebezpiecznych opryszków, zagrażających życiu ludzkiemu i bezpieczeństwu w stolicy Niemiec, będącej kiedyś wzorem porządku.

Żywa nieboszczka.

2-letnie dziecko przebudziło się z letargu w trumience.

W pewnej wsi około Leibnitz (Niemcy) gospodarz Franciszek Redmann i jego żona, wychodząc w pole do pracy pozostawili w mieszkaniu 2 letnią córeczkę, którą po powrocie do domu znaleźli bez życia w wózku dziecięcym. Sprowadzono lekarza, który orzekł, iż dziecko nie żyje i wydał świadectwo śmierci, potrzebne do pogrzebu.

Rodzice postarali się o trumienkę, do której włożyli zwłoki dziecięcia, zamknęli mieszkanie, poczem ojciec udał sie do grabarza, a matka do urzędu parafjalnego, celem załatwienia pogrzebu.

Gdy po upływie 2 godzin pierwsza wróciła do domu matka, oczom jej przedstawił się nadzwyczajny widok: dziecko, siedząc w trumience, bawiło sie welonikiem i płaszczykiem, ściągniętymi z główki i nóżek, oraz z ogromnem zaciekawieniem przypatrywało się dwom płonącym świecom, ustawionym po obu stronach katafalku. Matka zrazu nie wierzyła, aby dziecko żyło i ogarnął ją chwilowy lęk, wkrótce jednak, widząc, że maleństwo wyciąga do niej rączęta, ze łzami radości wyciągnęła je z śmiertelnego łoża, tuląc do siebie.

Po sprowadzeniu innego lekarza stwierdzono, że dziecina, cierpiąca od kilku tygodni na epilepsję, podczas nieobecności rodziców dostała silniejszego ataku tej choroby i następnie popadła w letarg.

Z całej wsi zeszli się znajomi, wyrażając niemałe zdziwienie i radość, że wypadek ten, jedyny dotąd od czasu istnienia wioski zakończył się tak szczęśliwie. Najwięcej jednak cieszą się rodzice, którzy więcej dzieci nie mieli.

Niepożądane wyniki kolonizacji Nicaraguy przez Polaków.

Opinję polską w Stanach Zjednoczonych zaskoczył fakt, że niejaki p. Wachtel, ongi redaktor „Dziennika Chicagoskiego“, ostatnio wstąpił w szeregi kooperatywy „Tropical-American Corporation“, która w swym organie „Tropic Topies“ zamieszcza następujące wezwanie do Polaków w Stanach Zjednoczonych:

„...Nicaragua jest krajem katolickim, Polska również, stąd Polacy są tam szczególnie pożądani. Kraj ten da im obywatelstwo, ziemię na własność, pracę i dobre zarobki stałe, życie dostatnie i swobodne...“

Celem poparcia tej akcji, mają być utworzone w Stanach Zjednoczonych komitety obywatelskia, a nawet niektórzy księża polscy, znęceni szyldem katolickim, w który ubrano nieprzebierające jak widać w środkach przedsiębiorstwo, dali się użyć za narzędzie kolonizatorom z pod znaku „Tropic Topies“.

Oczywiście nie może być mowy, aby leżąca prawie pod równikiem Nicaragua mogła się stać dogodnym terenem dla kolonizacji polskiej, choćby z powodu klimatu. Dlatego też wraz z prasą polską w Stanach Zjednoczonych, należy potępić jaknajostrzej próby wyciągnięcia trochę dolarów od nękanych kryzysem gospodarczym rodaków naszych w Ameryce Północnej. Być może, że akcja ta będzie usiłowała dotrzeć i do Polski, dając naiwnym obietnicę złotych gór za oceanem. Nie należy dawać więc posłuchu żadnym tego rodzaju namowom, prospektom, czy też ogłoszeniom.

Zamiast topić swoje oszczędności w niepewnych przedsiębiorstwach kolonizacyjnych pod równikiem, Polacy ze Stanów winni raczej powracać do Polski, gdzie mogą korzystnie ulokować swoje kapitały i przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego w kraju.

Humor i Satyra.

Zna się na sporcie.

Moryc zaprosił swego ojca pierwszy raz na mecz piłki nożnej. Po półgodzinnej, zaciętej grze, Moryc zapytuje:

— Ojcze, jak ci się podoba gra?

— Wiesz, nie mogę wyjść z podziwu, dlaczego żaden z tych chłopców nie potrafił dotąd zabrać tej piłki, przecież tylu ich jest...

„Słuszne“ zapytanie.

— Panie posterunkowy, dopiero przed chwilą zostawiłem tu mały wózeczek i widzę, że go niema, a wszędzie szukałem bezskutecznie.

— A czy pan już patrzył w kieszeniach?

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

— Dlaczego wszystko przysuwasz do siebie, zamiast odsuwać?

— To już siła przyzwyczajenia, — przecież przez wiele lat byłem krupjerem w kasynie gry.

DORADZIŁ MU...

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, jak się przedstawia moje zdrowie, — czy długo jeszcze będę żył?

— Nie jest znów tak źle, panie Chorobowski, tylko radzę panu zaprzestać czytania romansów, kończących się urywkami i uwagą: „dalszy ciąg nastąpi“.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa dnia 8 kwietnia.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.00—31.15. Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.25 Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych.
14.20—14.40 Komunikat gospodarczy
14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Wiek oświecenia w Polsce“.
15.00 Odczyt dla maturzystów p t. „Napoleon“
15.35 Komunikat harcerski.
15.50 Odczyt z Krakowa.
16.10. Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych
17.15 Odczyt z Katowic.
17.45 Koncert popularny.
19.35—19.40 Odczytanie programu na dzień następny.
19.4o—19.55 Prasowy Dziennik Radjowy.
19 55 Płyty gramofonowe.
20.00 Tr. z Konserwatorjum.
21.30 Koncert popularny.
23.2o Komunikat meteorologiczny, polic., sport.

KATOWICE, dnia 8 kwietnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15 35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.oo Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ. 19

Robert Daumont, który przed kwadransem powrócił z kawiarni, palił fajkę, pani Eugenja z rękami skrzyżowanemi na piersiach, na pół przymkniętemi oczyma i wielką fałdą na czole, zdawała się być pogrążoną w rozmyślaniach również głębokich jak nie wesołych.

Nagle przerwała milczenie i nie zmieniając postawy, rzekła głosem suchym, prawie gniewnym:

— Czy wiesz, ile mnie kosztuje wyekwipowanie Teresy?

Pani Daumont miała zwyczaj oddawna, jak Ludwik XIV-ty, przy każdej sposobności wyrażać się: Ja. — Ona sama rządziła domem, prowadziła rachunki i nigdy nie mówiła inaczej, jak tylko: — Uczyniłam to. — Postanowiłam. — Miałam wizytę takiej to osoby. — To mnie kosztuje tyle, i t. d.

Mąż nie znaczył nic, był zupełnem zerem i jakby nie istniał wcale.

W odpowiedzi na słowa małżonki, puścił kłęb dymu i rzekł:

— Na honor... nie myślałem o tem:

— Byłam tego pewną — rzekła tonem ponurym. — Albož to kiedy myślisz o czem?!... Abyś tylko miał dobry obiad, nowalijki, dobre wino, trochę drobnych na tytoń, absyst i kufel piwa, a nadto partnerów do bezika, reszta cię nic nie obchodzi!

— Czyż to rzeczą mężczyzny zajmować się sprawami domowemi? Mam dość pracy biurowej! — odpowiedział pomocnik naczelnika.

— Zawsze ta sama śpiewka!

— Cóż chcesz?... I ty zawsze to samo mi śpiewasz!

— Krótko mówiąc, zrobiłam rachunek...

— Rachunek czego?

— Moich wydatków.

— Bardzo dobrze! Tak należy kobiecie porządnej. No, i jakiż?

— Umeblowanie pokoju Teresy tysiąc sto franków. Suknie i bielizna (a miała tylko wyprawę peusjonarską i to już mocno zużyta), dwa tysiące ośmset franków. Kilka klejnocików koniecznych, tysiąc franków. Dodawszy do tego różne drobiazgi, razem wydałam pięć tysięcy siedemdziesiąt pięć franków!

— Grubo!

— Ależ to rzecz straszna!..

— I... zapłaciłaś?

Usłyszawszy te naiwne słowa, pani Eugenja, jakby poruszona sprężyną, wyprostowała się nagle, spojrzała na męża i rzekła:

— Trzeba być takim głupcem, jakim ty jesteś, by pytać się o to! — Zapłaciłaś!.. Czy ja zapłaciłam? — Czemże miałam zapłacić? Czy ja mam fabrykę banknotów? — Wzięłam wszystko na kredyt.. i u tapicera i w sklepie bielizny i w magazynie mód i u jubilera. Będę miała ładny rachunek na pierwszego.

— To twoja rzecz.

— Zdaje mi się, że i ciebie powinno to obchodzić.

— To ci się źle zdaje... Nie ja zaciągałem te długi. Mam dość o czem myśleć w ministerjum, gdybym jeszcze musiał zajmować się interesami domowemi i takiemi dzieciństwami, zgłupiałbym chyba.

— Zresztą — mówił dalej Daumont — mogłaś przecież uniknąć tych wydatków i niepokoju..

— A to w jaki sposób?

— Pozostawiając Teresę na pensji.

Pani Daumont wzruszyła ramionami i odpowiedziała z ironją:

— Zostawić ją na pensji... i do jakiego czasu, jeśli łaska?

— Dopóki nie znalazłaby sobie męża.

Eugenja nie mogła się już powstrzymać.

Wiesz, że głupotą swoją możesz nawet świętego wyprowadzić z cierpliwości! Znalazłaby męża! Za kogóż wyjdzie, skoro jej nikt nie widzi? — Pięknie byśmy wyglądali, gdybyśmy zostawili ją na pensji, której i tak co pół roku musimy płacić dość grubą sumę. Twoja pensja emerytalna, jaką otrzyma z za cztery lata, chyba nie wystarczy na nowalijki i takie życie jak dzisiaj. Wiesz bardzo dobrze, że w pozycji naszej Teresa jest jedyną nadzieją i jedyną deską ratunku, jest zaś o tyle piękną i powabną, iż piękność jej powinna zbogacić ją i nas. Pamiętaj, że masz pięćdziesiąt cztery lata, a ja, choć nie wyglądam na tyle, skończyłam czterdzieści cztery, musimy więc myśleć o zabezpieczeniu sobie przyszłości. Oboje potrzebujemy starości spokojnej i wygodnej. Mam dość już tego życia pełnego kłopotów i bezprzestannej troski o związanie końca z końcem. Już mi w gardle stoją ci wierzyciele, upominający się o zapłatę! Potrzebuje spokoju, poważania i jeżeli nie majątku, to przynajmniej egzystencji wygodnej.

Do licha! i ja pragnąłbym tego — rzekł z westchnieniem pomocnik naczelnika.

— Otóż Teresa nam to zapewni.

— Aby cię Bóg wysłuchał.

— Wysłucha... Dlatego też przedewszystkiem należałoby naszą córkę zabrać z pensji do domu. Teraz chodzi o to, by ją pokazać światu.

— Nic ci nie przeszkadza chodzić z nią do teatru, ponieważ mam bilety od jednego z kolegów w ministerjum, członka komisji egzaminacyjnej prac dramatycznych.

Pani Daumont wzruszyła ramionami.

— Czyż w teatrze w krzesłach lub w amfiteatrze znajdę tego, kogo szukam — odpowiedziała. — Będą ją lornetować, nawet bardzo, będą odprowadzać ją przy wyjściu z teatru, lecz cóż z tego? Ja potrzebuję dla niej męża, młodego lub starego, pragnęłabym nawet bardzo młodego, bo łatwiej takim kierować, któryby nadto posiadał majątek wielki. Ażeby znaleźć takiego ptaka rzadkiego, a przecież możliwego, koniecznie potrzeba bywać na wieczorach i przyjęciach, na których spotkać można ludzi poważnych i którzyby wiedzieli, kim jesteśmy. (D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń w dziale drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Kazimierz Purwin.** Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza

Druk. „Udziałowa“, ul. Panny Marji Nr. 41.